"Die Bedeutung Australiens für die Heranbildung des Menschen aus einer niederen Form", Otto Schoettensack, "Zeitschrift für Ethnologie", t. 33 (1901) : [recenzja]

Światowit 5, 252-255

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

moralnego i społecznego przeciwieństwo między górami a równinami jest takie samo, jak między światem starym a nowym, między obyczajami, myślami i uczuciami czasów starożytnych a nowożytnych". Zresztą tłómaczy się to przez zbiór wszystkich warunków; tak np. odosobnienie, w którem żyją mieszkańcy krain górskich, stoi w całkowitem przeciwieństwie do współzawodnictwa, które napotykamy przedewszystkiem w skupieniach miejskich, rozwijających się obecnie w sposób tak intensywny i dostarczających dowodu oczywistego, że ludy europejskie są niemniej ruchliwe od amerykańskich. Do wyjaśnienia bardzo skomplikowanego zjawiska doboru miejskiego bardziej, niż względy doboru etnicznego, przyczyniają się badania fizyologiczne i społeczne, których wielką doniosłość wykazał autor w końcu rozdziału XX. Niemniej doniosłem w chwili, gdy sprawy kolonialne zajęły w całej Europie miejsce tak ważne, jest zagadnienie aklimatyzacyi, którego zbadanie kończy dzieło (rozdz. XXI).

Na szczególne uznanie zasługują świetne ilustracye oraz mapy, zdobiące dzieło, które, wydane oddzielnie, utworzyłyby nader ciekawy atlas etnologiczny Europy, a poniekąd i całego świata. Doskonały rejestr, oraz wyczerpująca bibliografia antropologii i etnologii Europy, uzupełniają to cenne dzieło, przynoszące autorowi i jego zamiłowanej w nauce żonie, jako współpracownicy, wysoki zaszczyt.

M. M-s.

Otto Schoettensack. ***Die Bedeutung Australiens für die Heranbildung des Menschen aus einer niederen Form.***
Zeitschrift für Ethnologie. 1901, t. XXXIII, str. 127—154.

Od czasu, gdy Dubois odkrył na wyspie Jawie sławnego Pithecanthropusa, którego dziś uważamy za zwierzę naczelne, stojące blizko wspólnego pnia człowieka i małp człekokształtnych, archipelag pomiędzy Azyą a Australią wysunął się w badaniach na plan pierwszy. Zresztą już i przedtem zwracał on na siebie uwagę przez obecność bardzo nizkich odmian człowieka, oraz przez znajdowanie się na nim Orang-utana i Gibbona. Ponieważ ląd nasz jest pod względem paleontologicznym wcale dobrze zbadany, i ślady człowieka dają się dotychczas tylko w pokładach dyluwialnych wykazać, przeto wolno przypuszczać, że w okresie trzeciorzędowym człowiek faktycznie nie dosięgnął był jeszcze naszej strefy. W chwili gdy się tu pojawił, był on już myśliwcem paleolitycznym, posiadającym dostateczne środki pomocnicze do prowadzenia walki z żywiołami, oraz ze zwierzętami. Okoliczność ta każe przypuszczać długi okres rozwoju poprzedzającego; zanim się tu pojawił, człowiek musiał

przebyć długi okres ćwiczeń przedwstępnych: za najkorzystniejszy dla rozwoju teren uważa autor archipelag Indo-Australski i Australię.

Wszystko, czego trzeba dla wykształcenia człowieka w epoce pliocenu, posiada ląd Australski, gdzie wielkich i drapieżnych zwierząt łożyskowych nie było prawie, a gdzie natomiast łatwą zdobycz dawała mu obecność zwierząt workowatych. Do lądu tego mógł się dostać przez połączenia lądowe, które, jak wiadomo, istniały w pliocenie między Azyą a Australią. Dowodu bezpośredniego owoczesnego przejścia form łożyskowych do Australii dostarcza Dingo (pies australski), którego szczątki kopalne znajdują się tam razem ze szczątkami wymarłych wielkich zwierząt workowatych z pliocenu i pleistocenu (Mc. Coy). Że dingo nie został wprowadzony do Australii przez człowieka, jako zwierzę domowe, to jest widoczne z jego całego zachowania. Przodkowie dinga i Australczyka byli, po potrąceniu znacznej ilości drobnych zwierząt ssących, jedynemi łożyskowemi, które przez plioceniczny most lądowy przybyły do Australii i tam znalazły się odosobnionemi wśród towarzystwa głupich zwierząt workowatych, które na żaden sposób nie mogły zaspokoić tak silnie rozwiniętego instynktu społecznego naczelnych. Gdzie tylko człowiek z Australii dosięgnął, tam wszędzie starał się zbliżyć się do pierwotnego rodzaju mięsożernego psów, co mu się zresztą udało na stałe dopiero w zaraniu okresu neolitycznego. Workowate, które, na skutek rozwoju zbieżnego, podzieliły się na typy podobne do tych, na jakie się podzieliły zwierzęta łożyskowe, znajdowały się dawniej w Australii o wiele obficiej niż obecnie. Ale przodek człowieka miał tu do czynienia ze światem zwierzęcym, który mu nie przeciwstawiał żadnego rzeczywistego przeciwnika; przeciwnie, rodzaj ten nadawał się wybornie do wykształcenia go na zręcznego myśliwca, jakim znamy paleolityka, i na jakiego dziś jeszcze natrafiamy w Australii. W ostatnich czasach znaleziono na gruncie australskim na znacznej głębokości pozostałości kultury, wskazujące bardzo wyraźnie na jego bardzo dawne zaludnienie. Pod względem somatycznym zajmują australczycy (zwłaszcza co do budowy szkieletu) ciekawe stanowisko, środkujące pomiędzy innemi odmianami ludzkiemi, co zaznaczyli Wallace, Huxley, Semon, a w ostatnich czasach Klaatsch nowemi dowodami potwierdził.

Pod względem kulturalnym widzimy również pomiędzy Australczykami a Europejczykami paleolitycznymi uderzające podobieństwa. Jedni i drudzy posiadają dwa narzędzia myśliwskie tak swoiste, że trudno przypuścić, aby zostały one niezależnie od siebie wynalezione. Są to b u m e r a n g i d z i r y t, wykazane przez autora w kilku egzemplarzach w znaleziskach jaskiniowych Francyi południowo-wschodniej. Do tego przybywają inne

bronie i narzędzia; tak np. harpuny i narzędzia krzemienne znajdujemy dziś u Australczyków w tym samym kształcie, jak je robili ludzie paleolityczni. Łuków ani strzał nie znają oni, tak samo jak nie znają garncarstwa. Inne przedmioty kultury (tarcza, motyka, budowa chałup, łódki z kory, krzesanie ognia) znajdują się u Australczyków na stopniu, wyraźnie wskazującym początek rozwoju, gdy tymczasem inne stosunki, np. rodzinne, rozwinęły się w sposób swoisty bardzo wysoko. Niektóre zwyczaje, jak np. obrzezanie i wybijanie zębów przednich, które wśród ludzkości znalazły bardzo szerokie rozpowszechnienie, tu utrzymały się do dziś dnia i dają się, podług autora, tłumaczyć przez cechy swoiste australskiego sposobu życia. Również powszechnym prawdopodobnie dobytkiem ludzkości była dziś właściwa tylko Australczykom umiejętność wdrapywania się na drzewa wysokopienne (Eucalyptus) za pomocą lin i wyrąbanych w pniu siekierą kamienną stopni; miało to na celu podchodzenie zwierząt drzewnych i wybieranie gniazd ptasich oraz miodu pszczół dzikich. (Pszczoły australskie nie mają żądła). Znajdowane w dawniejszym paleolicie innych części świata duże, grubo ociosane narzędzia krzemienne i kwarcytowe (t. zw. siekiery szelleńskie), podług autora, służyły prawdopodobnie do powyższego celu: do wyrąbywania stopni w pniach drzew, jako też do obrabiania kory do budowy chałup i łodzi. Skoro potem nastąpiły chłodniejsze okresy epoki lodowej, roślinność Europy cofnęła się i osobliwe, do określonego celu przeznaczone narzędzia kamienne, wyszły z użycia.

Zdaniem prof. Klaatscha, powyżej nadmieniony mechanizm wdrapywania się, znacznie odmienny od mechanizmu wszystkich innych naczelnych, zwłaszcza zaś małp człekokształtnych, przyczynił się do charakterystycznego ukształtowania stopy ludzkiej. Potężny rozwój wielkiego palca, kosztem jego zdolności do przeciwstawności, oraz ukształtowanie sklepienia stopy nie tłumaczą się ani przez sposób poruszania się człekokształtnych, ani przez ich „postawę prostą“. Ta ostatnia powinnaby sama przez się wzmocnić palce środkowe, albo sam tylko trzeci, nie zaś najwewnętrzniejszy, zdradzający zresztą u wszystkich małp dążność do skracania się. Wdrapywanie się na wysokie i gładkie pnie drzew czyni zrozumiałem ukształtowanie się stopy na coś w rodzaju powierzchni ssącej o najsilniejszem ciśnieniu wewnętrznem. Podziwiana przez nas, pod względem wszechstronności wyższa niż u wszystkich innych zwierząt, zdolność gimnastyczna człowieka jest właśnie czynnikiem uczłowieczenia się.

Ukształtowanie się własności fizycznych człowieka szło ręka w rękę z ukształtowaniem się jego władz duchowych. Wdrapywa-

nie się na drzewa nietylko pod względem fizycznym wyniosło człowieka ponad jego otoczenie; otworzyło ono dla obserwacyi i dla rozwagi szerszy widnokrąg. Początki wyższych podniet poezyi i religii są w związku z życiem na drzewach. Liczne tego dowody znajdujemy u ludów niższych. Osobliwszy związek pomiędzy życiem na drzewach a życiem ludzkiem wykazują nam właśnie Australczycy. Niektóre plemiona australskie mają zwyczaj wybijania dorastającemu młodzieńcowi górnych siekaczy środkowych. Ten pozornie z kultem religijnym związany zwyczaj, który w słabszym stopniu przeszedł częściowo do innych ludów dzikich, mógł mieć pierwiastkowo cel nader praktyczny: wytworzenie luki do trzymania liny lub innego przyrządu przy wdrapywaniu się na drzewa. Na taki związek wskazuje tajemniczy zwyczaj matek składania wybitych zębów syna na najwyższych gałęziach drzewa gumowego, o którem wiedzieć może tylko niewielu, w żadnym zaś razie syn. To drzewo pozostaje następnie w związku z powodzeniem lub niepowodzeniem właściciela zęba ukrytego. Uderzenie pioruna w drzewo oznacza nieszczęście dla człowieka; skoro zaś ów człowiek umrze, drzewo odzierają z kory i podpalają dokoła, a jego opalony pień pozostaje, jako pomnik zmarłego.

Ohnefalsch-Richter: ***Neues über die auf Cypern angestellten Ausgrabungen.*** (O rozkopywaniach archeologicznych dokonanych na Cyprze). „Zeitschrift für Ethnologie," t. XXXI, 1899. Antrop. 1899 r.

Autor bada pewną ilość przedmiotów metalowych, pochodzących ze starożytnych cmentarzysk na Cyprze. Wiele z nich zawiera 97% lub 98% miedzi, lecz ani śladu cyny. Na Cyprze, jak i gdzieindziej, istniała epoka miedzi, poprzedzająca bronz. Epoka ta charakteryzuje się aliażem, zawierającym 9—11% cyny. Jest to bronz najbardziej wytrzymały, ta właśnie kompozycya, do której doszła i dzisiejsza metalurgia, uznając ją za najlepszą do wyrobu armat; widzimy więc, że starożytni Cypryjczycy w drugim tysiącoleciu przed naszą erą doszli drogą empiryczną do wytworzenia doskonałego bronzu. Ale między zabytkami epoki czystej miedzi i przedmiotami z najszlachetniejszego bronzu — mamy wszystkie aliaże pośrednie; niektóre bowiem przedmioty zawierają 1½% lub 1% cyny, a nawet mniej. Później zawartość cyny podnosi się do 3, 4 i 6%, jednocześnie z doskonaleniem się kształtów w wyrobach.

Wielka ilość narzędzi z kamienia gładzonego, które spotykamy w warstwach z epoki miedzi i bronzu, wskazuje, że wiek kamienny poprzedził epoki metalów.